



Nie jest tajemnicą, że dzisiejsze obchody Dnia św. Walentego są projektem komercyjnym, przynoszącym dobry dochód biznesmenom, a dla zwykłych ludzi są powodem do zabawy. Dla wielu zakochanych ten dzień jest niemalże jedyną okazją w roku, kiedy w sposób szczególny mogą przypomnieć bliskiej osobie, jak mocno ją kochają. Dla chrześcijan Dzień św. Walentego staje się swoistym wezwaniem. Widocznie, kultura masowa nie skupia się na religijnym aspekcie święta. Niektórzy nawet celowo zmieniają nazwę tego dnia, aby ostatecznie utracić jego element chrześcijański. Zamiast "Dzień św. Walentego" często można zobaczyć napis: "Dzień zakochanych". Powstaje swoiste napięcie między chrześcijańskim wspomnieniem Świętego i religijnie obojętnym oczekiwaniem kolejnego show.

Chrześcijanie mają podzielone zdanie o tym święcie. Jedni uważają je jednoznacznie za złe, ponieważ propaguje rozpustę itd. Inni – że należy walczyć o jego chrześcijański charakter. Zwolennicy takiego poglądu proponują różne alternatywy komercyjnym show. Na przykład, wykorzystują tematykę tego dnia, aby porozmawiać o chrześcijańskim rozumowaniu miłości. Lub organizują alternatywne chrześcijańskie prywatki, show i spotkania modlitewne. † Oficjalny Kościół także ogranicza się od obchodów tego dnia. Wspomnienie św. Walentego przeniesiono do kategorii tzw. nieobowiązkowych wspomnień. A od niedawna w tym dniu ustanowiono święto św. św. Cyryla i Metodego. Wydaje się, że to jeszcze bardziej wzmacnia napięcie wśród wiernych i duszpasterzy, zwłaszcza w naszej części świata. Co robić? Iść za przepisami liturgicznymi i obchodzić św. św. Cyryla i Metodego, Apostołów i krzewicieli oświaty Słowian? Czy jednak pójść naprzeciw kulturze masowej, wspominając św. Walentego? Może, chociaż tak potrafimy zachować chrześcijańskie oblicze tego dnia?